



niedziela

głos z Torunia

NR 6 (738) • J • ROK LII • 8 II 2009 • TORUŃ

TEMAT TYGODNIA

Jak chorować

Coraz częściej dotkliwie doświadczamy, że prawdziwe jest stwierdzenie: „Trzeba mieć zdrowie, żeby chorować”. Przypominają się stare, dobre (?) czasy kolejek. Tyle tylko, że teraz nie po cukier, ale do lekarza. I o ile bez cukru można było żyć, o tyle bez odpowiednio szybkiej pomocy specjalisty nie za bardzo. O trzeciej, czwartej nad ranem ustawiają się kolejki, by móc zapisać się... w kolejkę do lekarza. Termin: za pół roku. Przy takim stanie rzeczy, jak najlepsza tragikomedialna brzmią wszelkie akcje prozdrowotne np. o wczesnym wykrywaniu nowotworów. Kto i dlaczego tak okrutnie bawi się naszym kosztem?

Na toruńskim spotkaniu duszpasterzy rodzin skupionych w Radzie Episkopatu Polski ds. Rodzin Biskup Andrzej zauważył, że współcześnie mówi się: „Przed urodzeniem to jeszcze nie człowiek, a na starość to już nie człowiek”. Być może dlatego młoda kobieta będąca w ciąży uznała, że nie jest mamą, bo dziecko jeszcze się nie narodziło i być może dlatego starszy człowiek po pobycie w szpitalu musi poddać się półrocznemu leczeniu ran odleżynowych.

Ludziom z kolejek i szpitalnych łóżek pozostaje tylko mieć nadzieję, że jednak starczy im zdrowia na służbę zdrowia. Do tej nadziei Kościół dołącza swe wzmożone modlitwy w Światowym Dniu Chorego obchodzonym 11 lutego.

W tym numerze jest zamieszczony wywiad z Janiną Mirończuk – dyrektorem hospicjum „Światło” w Toruniu. Hospicjum to nie umieralnia, to miejsce budzenia nadziei. Rozmowę polecam zawiedzionym działaniem organów opieki zdrowotnej.

Joanna Kruczyńska



Działania pełne miłości wobec chorych mają na względzie poszanowanie godności i bezpieczeństwa

11 lutego Światowy Dzień Chorego

Tutaj nie można grać

Z Janiną Mirończuk, dyrektorem hospicjum „Światło” w Toruniu, rozmawia Helena Maniakowska

HELENA MANIAKOWSKA: – Już przeszło 15 lat hospicjum „Światło” działa w Toruniu. Jak Pani Dyrektor wspomina zawiązanie się wspólnoty założycielskiej, ile osób z tego trzonu współpracuje do dzisiaj?

JANINA MIROŃCZUK: – Gdy byłam nauczycielką szkoły pielęgniarskiej, z uczennicami wchodziłam do środowisk naszych pacjentów, bardzo chorych ludzi. W szkole założyłam koło hospicyjne, w którym uczyłam, jak opiekować się pacjentem z chorobą nowotworową. Ta pierwsza grupa 12 pielęgniarek, po skończeniu szkoły, utworzyła zespół hospicyjny. Ponieważ jestem osobą wierzącą w Boga, pragnęłam, aby w mojej pracy hospicyjnej przygotowywać chorych na spotkanie z Bogiem. To pragnienie

zrodziło się przez kontakt z chorymi, bo widziałam, że oni tego potrzebują, a niekiedy edukacja religijna kończy się na I Komunii św. Jednak każdy musi przygotować się na spotkanie z Bogiem. Hospicjum zaczęłam organizować w 1992 r. – zarejestrowaliśmy zakład w lipcu 1993 r., a 12 września 1993 r. pierwsze pielęgniarki weszły do środowisk chorych. Pierwszy lokal przy ul. Rejtana miał nader skromne warunki. Nie było na nic pieniędzy i wszyscy byliśmy wolontariuszami. Był to czas także ogromnej nietolerancji ze strony społeczności – o hospicjach mówiono, że są to umieralnie. Oczywiście, ludzie wszędzie umierają, ale tu godnie i bez bólu. Do hospicjum daje się osoby bliskie nie dlatego, że się ich nie kocha, ale

właśnie dlatego, że bardzo się kocha tę osobę i chce się jej zapewnić komfort godnego umierania, opiekę przez całą dobę, a nie zawsze rodzina może to spełnić. Odciążenie rodziny od zabiegów pielęgnacyjnych przy chorym daje jej szansę na pełny kontakt z nim, w sensie psychicznym i duchowym.

– Jaki walor społeczny ma hospicjum?

– Hospicja są tymi miejscami, gdzie uczymy kultury odchodzenia. Na wsiach ludzie umierają wśród swoich najbliższych, tego nie ma w mieście. Do tej pory śmierć była wypierana ze świadomości społeczeństwa. Jeżeli zaakceptujemy śmierć jako moment naszego życia, to w konsekwencji będziemy przeżywać radość z każdego dnia jako daru. Często

dokończenie na str. VI

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa

Grudziądz

„Wdzięczny Panu Bogu i Matce Bożej Łaskawej za dar 50-lecia kapłaństwa” ks. inf. Tadeusz Nowicki, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Grudziądzu, 18 stycznia w kolegiacie grudziądzkiej odprawił Mszę św. dziękczynną. Na uroczystość przybyli: biskup toruński Andrzej Suski i bp Józef Szamocki, Robert Malinowski, prezydent Grudziądza, kapłani, wierni.

Bp Andrzej Suski skierował słowa powitalne i dziękczynne do ks. inf. Nowickiego. Bóg obdarzył Księdza Infulata charyzmatem służenia Bogu i ludziom. Przez wszystkie lata kapłańskiego posługiwania wykazywał się wielką gorliwością, wzywając zawsze do czujności i modlitwy. Od blisko 32 lat jest proboszczem parafii farnej, najstarszej świątyni Grudziądza. Ofiarną pracą jako gospodarz czuwa nieustannie przede wszystkim nad posługą sakramentalną. Dużo sił

poświęcał inicjatywom, które nadały świątyni nowy blask, zachwycający nie tylko wiernych tutejszej parafii, a także sprawom diecezji toruńskiej, pełniąc różne funkcje, m.in. ojca duchownego kapłanów. Ostatnio pracował na rzecz Synodu Diecezjalnego. Jego postawa jest przykładem szczególnie dla młodych kapłanów. Po tych słowach Biskup Andrzej przewodniczył obrędom jubileuszu 50-lecia kapłaństwa.

Mszy św. koncelebrewanej przewodniczył ks. inf. Tadeusz Nowicki, a słowo Boże wygłosił bp Józef Szamocki. W homilii Ksiądz Biskup wspominał m.in. fakt z okresu swej młodości, kiedy jako ministrant służył do Mszy św. młodemu kapłanowi, którym był wówczas ks. inf. Tadeusz Nowicki, oraz nawiązał do słów: „Będę chwalił Pana do końca mego życia” (por. Ps 146, 2), które Jubilat umieścił na pamiątkowym obrazku.

Po Mszy św. przyszedł czas na składanie życzeń. Jako pierwszy złożył je prezydent Robert Malinowski, wypowiadając słowa wdzięczności ks. inf. Nowickiemu za posługę kapłańską, współpracę i dbałość o najstarszy zabytek miasta. Życzenia i kwiaty składali Księdzu Infulatowi przedstawiciele grup modlitewnych parafii farnej oraz spoza parafii. Było dużo życzeń i kwiatów, a także słów kapłanów wyrażających słowa wdzięczności zasłużonemu proboszczowi, który w serdecznych słowach podziękował obecnym na Mszy św. Po udzieleniu błogosławieństwa odśpiewano hymn „Ciebie, Boże, chwalimy”. Księża Biskupi z Jubilatem udali się przed ołtarz Matki Bożej Łaskawej na krótką modlitwę.

Po uroczystości goście udali się do Bursy Szkolnej Caritas Diecezji Toruńskiej na spotkanie.

Zenon Zaremba

JEDNYM ZDANIEM

Kołodnicy misyjni w Klonowie

6 stycznia w Kościele jest obchodzony Dzień Misyjny Dzieci. W tym dniu zbierane ofiary na kolektę są przeznaczone na misje. W dzieło misyjne włączyły się dzieci ze Szkoły Podstawowej w Lidzbarku. Przebrały za postacie biblijne, ze śpiewem odwiedziły prawie wszystkich mieszkańców wsi Klonowo. Zbierały ofiary na misje. Mieszkańcy byli otwarci na potrzeby misji, a także chwalili akcję. „To dobrze, że myślicie o innych dzieciach, a nie tylko o sobie. Pięknie, że krzewicie tę tradycję” – powiedział jeden z gospodarzy.

Uczniowie zebrali przeszło 200 zł oraz słodczy. Słodkości przekazali dla koleżanki z Domu Dziecka w Stawigudzie. Magdalena Zawacka

Poszukiwanie Jezusa

Krotoszyny

19 grudnia ub.r. uczniowie Szkoły Podstawowej w Krotoszynach zrzeszeni w kole teatralnym „Wokół teatru”, działającym w ramach projektu Unii Europejskiej, przedstawili jasełka „Poszukiwanie Nowonarodzonego”. Pomocą służyły sekcje: plastyczna, muzyczna i informatyczna, które działają pod kierunkiem opiekunów: Teresy Lewandowskiej, Emilii Wierchołowskiej, Anny Rozmyślak, Elżbiety Jabłońskiej, Marzeny Adamowicz, Honoraty Stefańskiej i Zbigniewa Józefowicza. Sekcja informatyczna przygotowała afisze, muzyczna – koledy i pastorałki. Uczniowie z sekcji plastycznej zajęli się dekoracją i pomogli w wykonaniu strojów. Odbiorcami było grono pedagogiczne z dyrektorem Jolantą Szmaciarczyk oraz uczniowie.

16 stycznia grupa młodych aktorów pod kierownictwem Teresy Lewandowskiej i Zbigniewa Józefowicza po raz kolejny złożyła wizytę w Domu Pomocy Społecznej w Grodzicznie.



Dzieci podczas inscenizacji

Dzieci wystąpiły z jasełkami, które stały się powodem radości i wzruszenia starszych, samotnych ludzi.

18 stycznia, w dzień wyznaczony przez proboszcza ks. Jerzego Szczepaniaka, parafianie obejrzeni sceny z narodzenia Jezusa w nowej, pięknej

świątyni pw. Trójcy Świętej w Krotoszynach. Oklaski były najlepszą nagrodą. Ksiądz Jerzy przygotował słodkie upominki i wręczył je. Podziękował opiekunom i katechetce za przygotowanie przedstawienia.

Hanna Stec

Radość dziś nastała

„Radość dziś nastała, radość niebywała” – te słowa rozbrzmiewały w sercach zebranych 18 stycznia na koncercie „Kolęd z wszystkich stron świata” zorganizowanym przez Chełmiński Dom Kultury, parafię garnizonową oraz parafię pw. św. Józefa w Chełmnie.

W towarzystwie orkiestry, działającej w CHDK pod batutą kapelmistrza Józefa Licy, wystąpiły 2 chóry. Znany mieszkańcom Chełmna „Collegium Cantorum” z parafii pw. św. Józefa oraz dopiero rozpoczynający działalność chór parafii Świętej Trójcy „Tibi Trinitas” z Jeżewa, którymi dyryguje Michał Rajewski. Orkiestra wraz z chórami uświetniła Mszę św. w kościołach garnizonowym i księży pallotynów. Wierni mieli okazję wysłuchać ciekawych aranżacji muzycznych i śpiewających, nie tylko polskich kolęd i pastorałek w rytmie poloneza, mazurka, kujawiaka czy oberka, lecz także w rytmie węgierskim i rosyjskim. Publiczność żywiołowo reagowała i towarzyszyła aplauzem, gdy usłyszała znane koledy amerykańskie – „Christmas time” i „Jingle bells”. Dziękujemy organizatorom, muzykom i chórzystom.

Andrzej, chórzysta

głos z Torunia
niedziela

Ks. dr Dariusz Żurański (redaktor odpowiedzialny)

współpraca: Joanna Kruczyńska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń, tel. (0-56) 622-35-30 w. 39, fax (0-56) 621-09-02

e-mail: torun@niedziela.pl. Dyżury: od poniedziałku do piątku w godz. 9-13

Redakcja częstochowska: Beata Pieczykura, tel. (0-34) 369-43-26

Niech Chrystus przyjdzie do serca

Dąbrowa Chełmińska

Już kolejny raz na początku stycznia mieszkańcy wsi Boluminek i Dąbrowie Chełmińskiej pospieszyli do swych świątyń, gdzie uczniowie klas Ia i IIc z Zespołu Szkół w Dąbrowie Chełmińskiej, oddział zamiejscowy z Wałdowa Królewskiego, we współpracy z nauczycielkami Danutą Cieślińską i Iwoną Małgorzatą Młodecką, przedstawili jasełka. Odwołali się do wrażliwości widzów, przyjmując motto: „Niech Chrystus przyjdzie do każdego serca”.

Występy małych artystów były oryginalne. Uczniowie dobrze prezentowali się i z swadą przedstawiali jasełka. Ciekawie zaprezentowali się: Jakub Kociniewski w roli św. Józefa oraz Magdalena Rosińska, Sara Michaś, Dominika Poznań, Sara Cierżniakowska. Grę pasterzy odtworzyli Miłosz

Łukasik, Marcin Ścieżka i Mikołaj Chyła. Doskonale radziła sobie grupa aniołków: Martyna Haraśkiewicz, Dominika Armknecht, Julia Kociniewska, Martyna i Karolina Chruściel. Wielu wzruszeń dostarczyła scenka z udziałem Michała Wesołowskiego w roli Heroda, Kamila Adamca – Generała, Szymona Kisiela – Diabła, Karoliny Niedzieli – Śmierci oraz królów: Jakuba Kuśmirka, Mateusza Brząkewicza i Radosława Grochowskiego.

Jasełka przedstawione w tych kościołach są warte zauważenia jako przejaw aktywności nauczycieli, rodziców dzieci związanych ze środowiskiem, gdzie żyją, uczą się i przebywają uczniowie.

Organizatorzy już dziś zapraszają na kolejne spotkanie.

Aleksander Fałczyk

Uroczystości 64. rocznicy śmierci bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego w 10-lecie beatyfikacji i pobytu Jana Pawła II w Toruniu

23 lutego Sanktuarium bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego, patrona harcerstwa polskiego, zaprasza do udziału w uroczystości 64. rocznicy śmierci.

O godz. 17 zostanie odprawiona uroczysta Msza św. koncelebrzana w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Toruniu, a następnie nastąpi przejście do Teatru im. Wilama Horzycy, gdzie o godz. 18.30 rozpocznie się uroczyste wspomnienie 64. rocznicy śmierci bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego.

Termin i godzina uroczystego wspomnienia zostały zmienione z soboty (21 lutego) na poniedziałek (23 lutego) ze względu na rok 10-lecia beatyfikacji (jest to zmiana kalendarium uroczystości diecezjalnych). Kapłanów pragnących brać udział w koncelebrze uprasza się o przywieszenie alby i cingulum.

Na uroczystości zaprasza ks. prał. Józef Nowakowski, kustosz Sanktuarium bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego

Do Betlejem jest blisko

Szwarcenowo

W święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła, 25 stycznia, w parafii pw. św. Mikołaja Biskupa w Szwarcenowie uczniowie Szkoły Podstawowej przedstawili jasełka „Do Betlejem jest blisko”.

Młodzi aktorzy pod opieką Anny Wojciechowskiej, opiekunki SKC, przygotowywali się z zaangażowaniem do tego wydarzenia. Uczyli się ról i wraz z rodzicami wykonywali kostiumy oraz rekwizyty.

Dzieci swoim występem wprowadziły wyjątkową atmosferę i przypomniały tajemnicę Betlejemskiego Cudu. Pojawiły się postacie typowe dla jasełek: Maryja i Józef oraz anioły, pastuszkowie, diabeł, Trzej Królowie. Dzieci były przejęte i pomysłowo przebrane. W inscenizację włączy-

no śpiew tradycyjnych polskich kolęd. W spotkaniu uczestniczyli licznie zgromadzeni parafianie i goście.

Na zakończenie mali artyści wyjaśnili: „Betlejem nie jest daleko, ono jest na odległość ludzkiego serca”. Występ trafił w serca wiernych, którzy z uwagą oglądali przedstawienie, a na koniec brawami nagrodzili występujących.

Proboszcz ks. Marek Rengiel podziękował dzieciom za udział w jasełkach, rodzicom za wykonanie kostiumów, a Annie Wojciechowskiej za trud włożony w przygotowanie. Wyraził również zadowolenie i życzył, aby wystawianie jasełek stało się doroczną tradycją parafii św. Mikołaja Biskupa.

Krystyna Miłoszewska



Ks. Marek Rengiel z młodymi artystami

Jeżeli szukasz drogi swojego powołania...
Jeżeli interesujesz się formami służby w Kościele...
Jeżeli wybrałeś, ale napotkałeś trudności...
Skontaktuj się z nami:

**Diecezjalne Dzieło Powołań
i Diecezjalny Ośrodek Powołań
im. sługi Bożego ks. Jana Hamerskiego w Toruniu
ks. Rafał Bochen, ul. Rynek Staromiejski 30/4
87-100 Toruń, tel. 0-500-01-50-10
e-mail: ddp@diecezja.torun.pl
www.powolania.diecezja.torun.pl**



„Toruńskie Słoneczka”

Toruń

8 stycznia na Wydziale Teologicznym toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika miało miejsce spotkanie opłatkowe dla studentów i pracowników.

Po zakończeniu uroczystości odbył się koncert pastorałek. W jednej z sal zgromadzili się: przedstawiciele Wydziału i Wyższego Seminarium Duchownego, profesorowie, księża, alumni, studenci teologii, zaproszeni goście oraz zespoły śpiewające. Wystąpiły zespoły parafialne z Torunia. Jednym z nich była schola dziecięco-młodzieżowa „Toruńskie Słoneczka” z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i bł. Stefana W. Frelichowskiego. Zaśpiewaliśmy pastorałkę z repertuaru „Arki Noego” pt. „Świeć gwiazdeczko” i dwie piosenki (słowa Ernest Bryll) „Pasterze szli” oraz „Kolędę Matki Brzemiennej”. Kolędy i pastorałki zaśpiewali także –

zespół z Brodnicy i z Wyższego Seminarium Duchownego. Koncert umilił słodki poczęstunek oraz pełna miłości i pokoju atmosfera płynąca z narodzenia Pana.

Aneta Gwiazdzińska, studentka teologii prowadząca naszą scholę, powiedziała, że zebrani byli zachwyceni śpiewem. Postanowiliśmy, że będziemy rozwijać talenty, by śpiewem chwalić Boga oraz wprowadzać radość w serca innych ludzi.

Składamy podziękowania: ks. Andrzejowi Kusińskiemu, Anecie Gwiazdzińskiej, Joannie Krauze, Julii Seweryn, Kamilowi Barańskiemu, Remigiuszowi Kajut, Błażejowi Marciniak. Dziękujemy wszystkim, którzy w tym czasie byli z nami, a także tym, którzy nie mogli przybyć, ale wspierali nas duchowo. Podziękowania składamy również organizatorom za zaproszenie.

Justyna Fałcikowska



JOANNA KRUCZYŃSKA

Bp Andrzej Suski podaje wiernym do ucałowania relikwie św. Joanny

Życ w Bożym świetle

Trwa rok duszpasterski pod hasłem: „Otoczmy troską życie”. Jest to czas ofiarowany przez Kościół, aby wsłuchiwać się w nauczanie o małżeństwie i rodzinie.

20 stycznia parafia pw. św. Antoniego na toruńskich Wrzosach gościła duszpasterzy rodzin skupionych w Radzie Episkopatu Polski ds. Rodzin. Odprawiono Mszę św., której przewodniczył i słowo Boże wygłosił biskup toruński Andrzej Suski. Na uroczystości nie zabrakło ks. prał. Józefa Nowakowskiego – dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Kurii Diecezjalnej Toruńskiej oraz ks. kan. Wojciecha Miszewskiego – proboszcza parafii na Wrzosach, orędownika kultu św. Joanny Beretty Molli.

W homilii Biskup Andrzej skupił się na postaci św. Joanny, której relikwie znajdują się w kościele. Przypominał, że jest ona heroicznym świadkiem miłości macierzyńskiej. Wybrała życie dziecka, które nosiła pod sercem, choć jako lekarz wiedziała, że może za taki wybór zapłacić własnym życiem. Tragizm jej sytuacji polegał na tym, że miała świadomość, iż, postępując w ten sposób, osieroci troje małych dzieci, potrzebujących opieki. Tym trojgu była potrzebna, ale temu jednemu w jej łonie była niezbędna do życia. Joanna umarła w wieku 39 lat, tydzień po narodzinach dziecka. Jan Paweł II kanonizował ją w 2004 r.

Heroizm św. Joanny jest owocem wiary, nadziei i miłości, bo „świętość to codzienność życia przeży-

wana w Bożym świetle” – zauważył Kaznodzieja. Drukiem ukazały się listy św. Joanny do jej narzeczonego, potem męża. To listy pełne wyznań miłości troskliwej, ofiarnej, wiernej – takiej, która „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 7). Można zadać pytanie: Skąd ta kobieta miała tyle siły i odwagi, by iść drogą tak zwyczajną i tak trudną? Wzorem dla niej była wielodzietna rodzina, w której wzrastała, oraz Kościół, za który czuła się odpowiedzialna. Kościół ukazywał Joannie Świętą Rodzinę z Jezusem – prawdziwym Bogiem i Człowiekiem.

Obecnie zabija się człowieka przed narodzeniem w imię demokracji. Na naszych oczach zachodzi proces dechrystianizacji, który przekształca się w dehumanizację. Widzimy, że „przed narodzeniem to jeszcze nie człowiek, a na starość to już nie człowiek”. Wszystko to jest o tyle niebezpieczne, że to z domu dziecko wynosi to, co najważniejsze. Pytajmy zatem samych siebie: Co współczesne dzieci będą chciały wynieść z domów rodzinnych: miłość, szacunek, autorytet czy może samochód lub konto w banku?

Styczniowa uroczystość była spotkaniem wiernych z św. Joanną i z jej relikwiami, które każdy mógł ucałować na zakończenie nabożeństwa. Była to także próba uświadczenia sobie na ile nasze domostwa czerpią ze źródła miłości, jakim jest Jezus, na ile naśladują wzorce takie jak św. Joanna Beretta Molla.

Joanna Kruczyńska

Boże regary

Ks. Rajmund Ponczek

Miała się wyludniać, a wioski pęcnieją, obrastają nowymi domami, które są stawiane nie tylko wzdłuż istniejących ulic, lecz także w zupełnie niespodziewanych miejscach, gdzieś na skraju lasu, na uboczu. Ludzie coraz częściej szukają ciszy, noszą gorące pragnienie oddalenia się od zgiełku miasta i cywilizacji. W ostatnich latach na terenie parafii, w czasie kolędy, święcę dużo nowych domów. Obserwuję sporą dynamikę ludzkiej aktywności: zbudować swój dom!

Ciekawe, jak wieszczony zewsząd kryzys wpłynie na nadchodzące lata. Sporo jest rozpoczętych domów. Prawdopodobnie poświęcimy je w przyszłym roku. Dopiero więc za 2 lata będziemy znali rozmiary kryzysu.

Po kolędzie chodzę w czasie, gdy dzień jest najkrótszy. Rano wstaję jest ciemno, po południu wracam na plebanię – dawno już zapadł zmrok. Tęsknię za światłem. Cieszę się każdą minutą, o którą wydłuża się dzień. Zaraz po Bożym Narodzeniu ktoś mnie pyta: „Czy Książd wie, że dzień jest już dłuższy?”. Tak, wiem, o 4 minuty. Dostrzegam szeroki uśmiech. Cieszy mnie nie tylko każda przybierająca minuta dnia. Potrzebuję prawdziwego światła. Pan Jezus przychodzi, aby oświecić to, co jest w ciemności ukryte. „Noc się posunęła, a przybliżył się dzień” (Rz 13, 12). Panie, moje światło, przybyszaj każdego dnia jak świt, jak poranek! Liturgia tych dni nieustannie mówi o świetle, o Jezusie Chrystusie. Odwracam twarz do prawdziwego światła.

Cmentarz jest położony wokół kościoła, parafianie przybywają na niedzielą Mszę św. z pewnym zapasem czasowym, idą na groby swoich bliskich, przyklękają, odmawiają modlitwę. Parafianka mówi: „Idę na grób światło zapalić”. Zapalane znicze są zewnętrznym znakiem modlitwy, pamięci, czuwania. Zmarli, jak my, potrzebują światła – naszego czuwania modlitewnego. Potrzebuje cię bliźni, zarówno ten żyjący, jak i zmarły.

Bardzo bliskie są mi gesty błogosławieństwa. Pisałem o nich w podsumowaniu kolędy w ubiegłym roku. Od dzieciństwa, gdy wychodziłem z domu, kreślono mi na czole znak krzyża, błogosławieństwo Boże: „Idź z Bogiem

i wracaj w pokój”. Muszę się przyznać do pewnego zawstydzenia. Gdy opuściłem jeden z domów, samotna, starsza pani odprowadziła mnie do drzwi, jak bywa to w zwyczaju. Wsiadłem do samochodu parafianina, który mnie woził tego dnia po kolędzie, w przyjacielskim geście pokiwałem ręką. Owa niewiasta jako odpowiedź wyciągnęła rękę i zakreśliła krzyż – pobłogosławiła na dalszą drogę posługi. Nie żadne jałowe kiwanie, ale błogosławieństwo, znak wiary uczyniony, jakby trochę z za węgla, nie na pokaz. Dziękuję za tę krótką lekcję wiary ojców. Gest ludzkiej życzliwości, owo kiwanie, jest bardzo potrzebne, ale gest wiary żywej jest nieporównywalnie cenniejszy. Nie dziwię się, że wiele osób tak bardzo przywiązuje wagę, aby kolędę „Bóg się rodzi” śpiewać łącznie z czwartą zwrotką: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą, w dobrych

*Zbudź się, duszo
moja. Chcę obudzić
jutrzeńkę (Ps 57, 9)*

radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą”.

W telewizji, jak co roku w porze wizyty duszpasterskiej, mówią o kolędzie. Niestety, najczęściej docierają tylko do poziomu kopert. Podstawowy problem mediów: wypatrują koperty położonej na białym obrusie. Pytają: Dają ludzie czy nie dają? Jeżeli dają, to ile, pytają o zawartość koperty. Dedykuję mediom, które mają tylko takie problemy, słowa o błogosławieństwie i życzę, aby dotarły do poziomu, gdzie mówi się o tajemnicy, zdumieniu obecnością drugiego człowieka w imię Boga, odkryciu obszarów duszy, która jest niespokojna, dopóki nie nasyci się Panem. Życzę odkrycia, czym jest dar duchowy i materialny, dar bezinteresowny, wyizolowany od bezbarwnych praw ekonomii, będący jak błysk słońca w morzu interesów.

Czy opowiem im o łzach wylewanych w ciszy pokoju, przy zapalonych świecach, z krzyżem ustawionym pośrodku, o słowach skargi wyrzucanych szeptem duchowemu powiernikowi, płaczu duszy samotnej, która wie, że komuś może zaufać? Nie powiem. To moja i moich parafian tajemnica. Zbieram takie perły. Nie zatrzymuję ich

odwracają twarz do światła

dla siebie. Następnego dnia o świcie składałam je na ołtarzu mojemu Panu i śpiewam przed Bogiem psalm: „Ty (...) przechowałeś łzy moje w swym bukłaku” (Ps 56, 9).

Jedna ze starszych osób, po poważnej chorobie, po której inaczej się widzi to, co jest ważne i wartościowe, pokazywała mi swoje skarby. Spięte były gumką: książeczka do nabożeństwa, rozpadała się i cała wytarta, obmodlona, obrazki z różnych lat kolędy, wszystkie pieczętowane podpisane, wiadomo, kiedy je otrzymała. Z pomiędzy nich wysunął się złożony w kostkę mój artykuł o kolędzie z ubiegłych lat, opublikowany w „Niedzieli”. Zaliczony do osobistych skarbów, włożony pomiędzy święte obrazki. Czy to nie jest satysfakcja?

„W domu nawet ściany leczą” – mówił parafianin po powrocie swego ojca ze szpitala. Odwiedza ich siostra z hospicjum. To jest prawdziwy człowiek. Siostra nie tylko da zastrzyk, poprawi postanie, lecz także usiądzie, uchwyci za rękę, pogłaszcze po czole, po prostu ofiaruje człowiekowi wszystko, czego on potrzebuje. – „W tym kierunku powinna iść medycyna – kończy – aby lekarze, pielęgniarki widzieli w każdym człowieka”.

Kolęda jest spotkaniem w domach, spotkaniem kapłana i parafian w imię Jezusa Chrystusa. On jest świętynią, Domem Boga, to w Nim dochodzi do prawdziwego spotkania człowieka z człowiekiem. Dom moich parafian, który staje się domem Boga!

Domy są różne – jak w Piśmie Świętym – Betlejem: dom chleba, Betanina, po drugiej stronie Jordanu: dom świadectwa. Prawdziwy świadek najpierw jest słuchaczem, uczniem, uczy się świadectwa, potem sam staje się świadkiem, daje świadectwo.

Domy moich parafian są otwarte jak dom Maryi w Nazarecie, kiedy wszedł do Niej anioł, posłany przez Boga z dobrą nowiną. Otwarty dom, za jego drzwiami otwarty człowiek, otwarty na Boga, Ewangelię, posłańca Ewangelii. Maryja z ufnością przyjęła posłańca, rozpoznała wolę Bożą i oddała się do dyspozycji: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Domy, których mieszkańcy starają się być wiernymi, ponieważ ich Pan jest wierny.

Spotkałem również bezdomnych. Nie w sensie dosłownym. Na terenie



Kapłan w czasie wizyty duszpasterskiej przychodzi z modlitwą i błogosławieństwem oraz poznaje radości i troski parafian

parafii nie ma ani jednego bezdomnego, jak to możemy spotkać w miastach. W drugi dzień świąt Narodzenia Pańskiego podjechałem na stację benzynową po tabletki na ból głowy. Nie robię zakupów w niedziele ani w dni świąteczne, nie idę do sklepu, nawet jeśli zapomnę kupić chleba. W niedzielę sklep mnie pali. Zdziwiła mnie kolejka do kasy. Przede mną stali dwaj trzydziestolatki, dobrze ubrani, robili zakupy. Nie znam ich, nie są z terenu parafii. Nie dowierzałem uszom, kupili puszkę, paprykarz, chleb i luksusowy alkohol. W drugi dzień Świąt, gdy rodziny mają zapasy świątecznych potraw na co najmniej tydzień, oto ci kupowali żywność z puszek! Kosmici, ludzie z innej planety, obcy kulturowo. Nowocześni bezdomni, sieroty współczesności. Szybko wsiedli do dobrego samochodu. Posłałem za nimi modlitwę do miłosiernego Boga. Jak bardzo potrzebują miłości. Daleko odeszli od prostoty żłóbka, od Dziecka złożonego w żłóbku. Ich żłóbek na razie jest pusty, a droga życia pogrążona we mgle. Idą po omacku. Coś podobnego przeżyłem minionego lata na Rynku Głównym w Krakowie. Byłem w księgarni, gdzie znalazłem książkę poszukiwaną od jakiegoś czasu. Obok mnie stała młoda dziewczyna. Czerwone farbowane włosy, w uszach, nosie, na wargach, wszędzie kolczyki. Wszystko niezwykle wyzywające, wołało: Patrz na mnie, zwróć na mnie uwagę. Ale,

gdy się spojrzało, widziało się smutną twarz, nieobecne oczy. Odnosiło się wrażenie, że to taki współczesny znak żałoby po człowieku, który się zagubił.

Wracam do świątecznego zakupu. Jak to jest możliwe? Czy owi młodzi ludzie nie mają rodziny czy sąsiadów, co się stało z więziami rodzinnymi. Czy to jest ich wybór, że żyją tak osobno, z dala od człowieka, od Boga, od tak bogatych tradycji Narodzenia Pańskiego, o najbardziej rozbudowanej obrzędowości. Zobaczyłem ludzi, którzy stoją na tle sklepowej choinki, iskrzącej się światełkami, ale pod choinką nie ma żłóbka, zagubiła się treść, sens. Świąta bez Jezusa.

Zwiastuję wam radość wielką: dziś w mieście Dawida, narodził się wam Zbawiciel (por. Łk 2, 10-11). Jeszcze mocniej, głośniejsze, z większą pewnością wołam: Przychodzi Jezus, Bóg Człowiek – odwróć twarz do światła!

Nowe pokolenia rosną szybciej niż myślimy. Chyba trzeba wydłużyć krok, aby nadążyć. „Obserwuję rówieśników, którzy przychodzą do domu, do mojego syna” – zwierza się parafianka. Mało rozmawiają ze sobą. Po prostu siadają do komputera i grają. Przemija dotychczasowy bożek, telewizor. Choć coraz większe „plazmy” wiszą na ścianach i stoją na specjalnych szafkach, przyciągając wzrok nowoczesnością. Niepokoję się zanikiem rozmów, nawet chciałoby się powiedzieć więcej – brakiem umiejęt-

ności rozmawiania. Czy oni są ze sobą czy też obok siebie. A może ich jeszcze nie rozumiemy, nie potrafimy uchwycić jakiejś wewnętrznej wspólnoty?

Może trzeba zacząć od początku? Poczytać bajki, które uczą, że jest dobro i zło, uczą odróżniać dobro od zła i nie przyjmować wszystkiego bezmyślnie, ponieważ pokazali w telewizji albo umieścili w Internecie. Trzeba włożyć do ręki dobrą książkę, taką, która pociągnie, pozwoli zasmakować tak bardzo, że zamyka się ją dopiero wówczas, gdy dojdzie się do ostatniej strony. Trzeba włożyć do ręki Biblię. Pokazać historię Abrahama, Samuela, Goliata, Jezusa z Nazaretu. Gwarantuję. Tam spotkają tych, którzy rozmawiają, rozmawiają o sprawach ważnych, ukształtują swoją wyobraźnię, nauczą się myślenia, skłonią się do rozmowy. Trzeba mieć coś do powiedzenia, aby rozpocząć rozmowę.

W tym roku mieliśmy w kościele nową, świąteczną dekorację. Na choinkach zawiesiliśmy szydełkowane białe anioły. Dowiedziałem się, że jest to najmłodniejsza dekoracja. Wspaniale. Ważniejsze jednak jest to, że została zrobiona przez parafianki, własnym pomysłem, nakładem czasu pomiędzy zmierzchem a porannym pianiem koguta, bezinteresownie, dla Boga. W tym kryje się rzeczywiste piękno. Mody przemijają, piękno bezinteresowności pozostaje: zrobić coś pięknego dla Boga i ludzi. □

Tutaj nie można grać

dokończenie ze str. 1

powtarzam – szkoda mi każdego głupio przeżytego dnia, bo on się nie powtórzy, nie będzie np. szansy na wyrażenie miłości ani przeproszenie. Wartość każdego dnia życia wynika z zaakceptowania śmierci. Początkowo hospicja dbały o godną śmierć, bez bólu,



Janina Mirończuk, dyrektor hospicjum „Światło” w Toruniu

mówiono o komforcie umierania. W tej chwili poszerzono działania o element edukacji umierania, zarówno względem chorego, jak i otaczających go bliskich osób, a także społeczeństwa. Śmierć jest sacrum, niepowtarzalnym w życiu każdego człowieka, momentem, do którego wszyscy powinniśmy być przygotowani.

– Na czym polega ta edukacja, a może ważne jest spokojne słuchanie uczuć i zachowań samego chorego?

– Gdy mamy ważne sprawy w życiu, to edukujemy się w tym temacie, przygotowujemy się na różne sposoby. Dlaczego nie myśli się o przygotowaniu do śmierci – siebie i rodziny? Naszą rolą jest przygotowanie rodziny, aby z chorym godnie przeżywali ten końcowy moment. Przez lata mojej pracy obserwuję etapowość przechodzenia przez czas śmierci, jakby 5 kolejnych etapów. Pierwszy etap to zaprzeczenie – brak wiary w to, że już nic zrobić się nie da ku wyleczeniu; drugi – bunt, także wobec Pana Boga, lekarzy i ludzi wokoło. W tym momencie rodzi się często pytanie, dlaczego ja muszę odejść, a tamten człowiek jeszcze żyje, dlaczego lekarze nie rozpoznali wystarczająco wcześniej tej choroby, to jest ich wina! Pacjent ma jednak prawo ten ból zmanifestować i wykrzyczeć w jakiś sposób. Trzeci etap to targowanie się – a może, gdy pójde na pielgrzymkę, to wyzdrowieję, teraz już będę dobry... Targowanie się w stylu – coś za coś. Czwarty etap jest okresem błogosła-

wionym, wspaniałym, niefortunnie określanym w książkach jako stan depresji. To jest wyciszenie. Ten etap przygotowuje do akceptacji śmierci. Jest to czas przygotowania, w którym robi się testamenty na piśmie lub ustnie, przekazuje bliskim wartości, co po śmierci mają robić, analizowany jest czas życia i tu są często głębokie spowiedzi. Złą sytuacją jest, gdy pacjent jest na etapie wyciszenia, a rodzina jeszcze na etapie buntu. Tragedią jest więc brak towarzyszenia rodziny w tych etapach lub nierównoległość ich przeżywania. Potrzebne jest spokojne towarzyszenie, trzymanie za rękę, a nie za poręcz łóżka, nie nagabywanie co jeszcze podać do picia czy jedzenia, ważna jest także wspólna modlitwa. Piąty etap – umieranie – musi być sacrum! Dlatego dużo zgonów jest w nocy, bo jest spokój i cisza. W pędzie nie umiera się, w pędzie są nagle zgony. Natomiast każdy, kto towarzyszył osobie odchodzącej, zdaje sobie sprawę, że śmierć nie jest taka, jaką się ją przedstawia. To nie jest kostucha z kosą ani zakapturzona postać w czerni czy nawet bieli. Mamy przecież swoich aniołów stróżów, którzy są w pobliżu w takim momencie, a przede wszystkim są przy nas Bóg i Matka Jezusa. Powinniśmy zrezygnować z jakichś wyobrażeń śmierci sprzed wieków. Śmierć

jest momentem, który nas wszystkich dotyczy i z zaakceptowania jej już we wcześniejszym okresie wynika wartość przeżywania życia na bieżąco. Nie należy żyć w stylu memento mori, ale wczuwać się w słowa – memento vitae. Taki jest zresztą breloczek w naszym hospicjum, utworzony z okazji 15-lecia. Każde życie jest jedyne i niepowtarzalne, cieszymy się nim. Wymodloną, pogodną śmierć nie zawsze spotykałam w hospicjum, często pogodzenie się z nią następuje przysłowiowo za pięć dwunasta. Edukacja rodzin w kierunku uznania śmierci za naturalny etap życia pomogłaby wszystkim, nie tylko osobie odchodzącej, ale i osieroconej rodzinie. Ta edukacja jest rolą hospicjów! Znaczny udział wolontariuszy w działalności hospicjów świadczy, że ludzie przestają się bać śmierci. Oni właśnie tu przychodzą, aby pomóc drugiemu człowiekowi w tym zwrotnym czasie życia. Często ludzie żyją tak, jakby śmierci nie było i jakby Boga nie było. Bóg dał nam

wolną wolę wyboru i mówi – rób, co chcesz, ale rób wszystko z miłością, to nie będzie źle.

– Jednak oprócz edukacji ważna jest atmosfera. Jak przeżywacie te relacje?

– Sama nazwa hospicjum znaczy – schronisko, gospoda, a związane jest to z gością serca. Wartość hospicjum polega też na tym, że spotkania ludzkie sięgają najgłębszych warstw człowieczeństwa i ducha. Każda chwila jest niepowtarzalna. Trzeba zdecydowanie zaznaczyć, że podstawowym środowiskiem dla chorego jest rodzina, otoczenie, które zna, w którym żył. Jednak są rodziny o bardzo skromnym zakresie objawiania miłości, gdzie ludzie nie lubią nawet dotyku drugiej osoby, nikt nie mówi im, że ich kocha. Są i takie rodziny, gdzie miłość aż wybucha w każdym geście. Mieliliśmy panią Lusię, która sprzątała, była tak ciepłą i czułą osobą, że bardzo często chorzy właśnie ją wybierali na towarzyszkę czasu śmierci i spotkania z Bogiem Miłością. Oprócz zabiegów pielęgnacyjnych nasi chorzy mają też

szansę na życzliwe traktowanie, bo przyznajmy, że w rodzinach to czasami bywa różnie. Czasem dzieci w ogóle nie interesują się chorymi rodzicami tu leżącymi. Dla ludzi samotnych bez rodziny i bliskich przyjaciół czy bezdomnych hospicjum jest miejscem

godnego przeżywania choroby i potem odejścia. Jest tu też forma hospicjum dziennego. Dotyczy takich pacjentów, którzy przyjeżdżają z domu na zajęcia terapeutyczne i zabiegi, otrzymują 2 posiłki, chorują, ale nie są pacjentami leżącymi, po prostu nie chcą być sami w domu. Część z nich któregoś dnia oznajmia – ja już zostaję u was. Między tymi chorymi z pobytu dziennego powstają głębokie przyjaźnie i często towarzyszą sobie w momencie odejścia... To jest piękne.

– Wolontariusze nie są odpłacani pieniędźmi. Ci ludzie dają serce i czas. Jak to jest z wypaleniem zawodowym?

– Przesadą jest to hasło, dowodem na to jest trwający wiele lat wolontariat. W ciągu wielu lat pozostało z nami 26 stałych wolontariuszy. Kiedyś podczas dni skupienia pierwszy duszpasterz krajowy ruchu hospicyjnego ks. Eugeniusz Dutkiewicz powiedział ważne słowa: W wypaleniu zawodowym na pierwszym miejscu jest winny niewłaściwy szef, a drugą

przyczyną jest zespół, który siebie nie wspiera, dopiero na trzecim, jeśli już do tego dojdzie, jest zmęczenie pacjentem. W ciągu roku przewijają się tu ok. 100 wolontariuszy, głównie młodzież. Wolontariusz sam proponuje czynność, którą chce wykonywać, więc wykonuje ją z dużym zaangażowaniem i sercem. Szkolimy ich także w prawach pacjenta, przepisach, mówimy o idei opieki, mają też zajęcia z psychologiem, kapłanem i pielęgniarką przełożoną o czynnościach pielęgnacyjnych, w których mogą brać udział. Zawsze mamy na względzie przede wszystkim poszanowanie godności, intymności i bezpieczeństwa pacjenta. Najmłodsze wolontariuszki mają ok. 14 lat, jednak przed ukończeniem 18. roku życia jest wymagana zgoda rodziców. Najstarsza osoba ma 63 lata. Można nauczyć się wszystkiego, ale nie dobroci serca, a oni przynoszą to serce na dłoni. Uważam, że wolontariusze są wspaniałymi i kochanymi ludźmi. Po akcji reklamowej i spotkaniach w szkołach przychodzi tu sporo wolontariuszy. Najlepszą formą jest sytuacja, gdy stały wolontariusz przyprowadza drugiego. Mimo naszego wyczucia zdarzają się osoby, które nie powinny tu być, ale ta scena życiowa szybko wyklucza graczy. Tutaj nie można grać. Na etatach stałych są 103 osoby, mamy też filie w Chełmnie, Brodnicy i Wąbrzeźnie, Golubiu-Dobrzyniu z Kowalewem.

– Jakie są kryteria przyjmowania chorych, czy decyduje wyznanie? Czy przed zgonem wszyscy jednali się z Bogiem?

– Podczas 15 lat prowadzenia praktyki mieliśmy różnych pacjentów przyjmowanych bez względu na wyznanie czy wiek, można powiedzieć, że wszyscy umierali pojednani z Bogiem. Zespół ludzi tu pracujących, zarówno na etacie, jak i wolontariusze, to specyficzna grupa ludzi niepowtarzalnych. Mają oni ogromne pokłady miłości. Dzięki temu chorzy czują się akceptowani. Potrafią przygotować chorych na spotkanie z Bogiem. Hospicjum to nie budynek, to ludzie! Jedyną sprawą, która przeszkadza nam w działaniu pełnym miłości wobec chorych, jest nietolerancja wielu ludzi. Wynika ona z nieakceptowania śmierci. To chciałabym zmienić. Edukacja w tym zakresie jest potrzebą naszych czasów – edukacja właściwego życia przez akceptację śmierci.

Z Janiną Mirończuk rozmawiała
Helena Maniakowska

Światowy Dzień Chorego

Duszpasterstwo Służby Zdrowia zaprasza 11 lutego do uczestnictwa w modlitewnym spotkaniu z chorymi, niepełnosprawnymi i osobami w starszym wieku

- w parafiach, kaplicach szpitalnych i domach opieki nad chorymi;
- centralne uroczystości w Toruniu w Diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy na Bielanych. Od godz. 10.30 będzie możliwość skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. O godz. 11 będzie sprawowana Msza św. pod przewodnictwem bp. Andrzeja Suskiego. Podczas Eucharystii zostanie udzielony sakrament chorych. Po Mszy św. błogosławieństwo chorych na sposób lurdzki.



FOTOSTANIER



Bp Józef Szamocki podkreślił, że nie trzeba jechać do Bazyliki św. Pawła w Rzymie, aby uzyskać odpust jubileuszowy

Św. Pawle Apostole, módl się za nami

24 stycznia do kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Grodzicznie, który dekretem Biskupa Toruńskiego został wyznaczony na miejsce uzyskania odpustu jubileuszowego związanego z Rokiem św. Pawła, przybyli kapłani z lektorami i ministrantami oraz wiernymi

Oprócz możliwości uzyskania odpustu jubileuszowego był to także dzień skupienia dla ministrantów i lektorów z dekanatu rybieńskiego, którzy w Gimnazjum Publicznym w Grodzicznie spotkali się klerykami z Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu. Alumni przybyli wraz z ks. Sławomirem Witkowskim – ojcem duchownym seminarium. Ministranci i lektorzy dowiedzieli się, jak wygląda życie w seminarium, obejrzeli również prezentację multimedialną na temat codzienności seminaryjnej.

Kolejna część spotkania, która obok kapłanów, lektorów i ministrantów zgromadziła wiernych z parafii i okolic, miała miejsce w kościele parafialnym. Zebrani obejrzeli inscenizację na temat życia św. Pawła. Odczytywane przez nauczycieli i uczniów fragmenty listów św. Pawła były przeplatane poezją Jana Pawła II i śpiewem. Po zakończeniu przedstawienia głos zabrał bp Józef Szamocki, który wyraził radość ze spotkania i powiedział, że nie trzeba jechać do Bazyliki św. Pawła w Rzymie, aby uzyskać odpust jubileuszowy. Możemy go zdobyć tu, w Grodzicznie. Ksiądz Biskup wyjaśnił, czym jest odpust, jakie są warunki jego uzyskania i za kogo można go ofiarować.

O godz. 11.30 rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył i słowo

Boże wygłosił bp Józef Szamocki. W homilii wskazał m.in. na to wydarzenie z życia św. Pawła, które miało miejsce pod Damaszkiem. Wtedy to z zacieklego prześladowcy chrześcijan stał się gorliwym wyznawcą Chrystusa. Każdy z nas potrzebuje nawrócenia – mówił Biskup Józef – a Apostoł Narodów może być dla nas przewodnikiem. Po homilii przedstawiciele gminy oraz grup działających przy parafii w pochodzie ofiarnym złożyli dary – owoce ich fizycznej i duchowej pracy.

Na zakończenie Mszy św. ks. kan. Mirosław Owczarek podziękował Księdzu Biskupowi za przewodniczenie uroczystościom, a Ksiądz Proboszcz wyraził zadowolenie, że „ten kościół wygrał w niebie loterię” i stał się kościołem jubileuszowym. Następnie bp Szamocki udzielił Błogosławieństwa.

Po zakończeniu uroczystości w sali gimnastycznej ministranci i lektorzy rozegrali dekanalny turniej piłki halowej. Po rozgrywkach ogłoszono wyniki: I poziom, szkoła podstawowa: I miejsce – Hartowiec, II – Mroczo, III – Rybno; II poziom, gimnazjum: I – Hartowiec, II – Mroczo, III – Grodziczno; III poziom, szkoły ponadgimnazjalne: I – Koszelewy, II – Grodziczno, III – Rumian.

Ks. Dariusz Żurański

Księżę proboszczów, kapelanów szpitali, siostry zakonne oraz wolontariuszy, pracowników hospicjów, członków Akcji Katolickiej i parafialnych zespołów Caritas proszę o pomoc w zorganizowaniu Dnia Chorego oraz o dowiezienie chorych do miejsc modlitwy.

Duszpasterze oraz kapelani szpitalni proszeni są o zorganizowanie uroczystości w parafiach, szpitalach bądź domach opieki nad chorymi. Należy odprawić specjalne nabożeństwo z udziałem ludzi chorych i w podeszłym wieku. Podczas nabożeństwa może być sprawowany sakrament chorych.

Ks. kan. Jan Ropel,
diecezjalny duszpasterz służby zdrowia



JEZUS MÓWI DO CIEBIE

5. niedziela zwykła

Obowiązek głoszenia Ewangelii!

Świadom jestem ciążącego na mnie obowiązku. Biada mi bowiem, gdybym nie głosił Ewangelii! (1 Kor 9, 16)

Wiemy o wielu obowiązkach chrześcijańskich: o zachowaniu przykazań Bożych i kościelnych, o uczynkach miłosierdzia co do ciała i duszy i innych. Dzisiaj św. Paweł przypomina nam o jeszcze jednym – głoszeniu Ewangelii. Niestety, to typowo chrześcijańskie posłannictwo przeszło w ręce różnych grup niekatolickich, a nawet sekt. Kiedy ktoś w autobusie lub w pociągu wyjmuje Pismo Święte, aby czytać, to nasza reakcja, a co za tym idzie i ocena względem takiego człowieka, jest jednoznaczna...to na pewno nie katolik! A szkoda! A przecież są katolickie domy, gdzie rozważa się Słowo Boże przed niedzielą Mszą św. albo wraca się do usłyszanego Słowa po Eucharystii, w ciągu dnia.

Pan Jezus – zaraz na początku swojej działalności – napomina swoich uczniów, aby nie szukali domu i ciepłej posadki, ale szli i głosili Ewangelię: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo po to wyszedłem” (Mk 1, 38).

Dzisiaj nie trzeba nawet wychodzić z domu, aby po całym świecie głosić Ewangelię: Internet, Skype i inne środki poczty elektronicznej mogą nam służyć do czynienia uczniów Chrystusa z internautów na całym świecie. Tylko nad ranem pomódl się jak Jezus (Mk 1, 35), a Duch Święty sam ci podpowie, co masz czynić. No to do roboty!

Ks. Roman Chyliński CSMA



Czczigodni Jubilaci w kaplicy seminaryjnej

KLERYK PRAWIEC MURAWSKI

RADOSNYM BOŻE

24 stycznia wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu gościła kapłanów obchodzących jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich

Historia każdego powołania kapłańskiego, podobnie zresztą jak każdego powołania chrześcijańskiego, jest historią niewyomownego dialogu między Bogiem a człowiekiem, między miłością Boga, który wzywa, a wolnością człowieka, który z miłością Mu odpowiada. Te dwa nierozłączne elementy powołania, darmowy dar Boga i odpowiedzialna wolność człowieka są wspaniałe i bardzo wyraziście ukazane w kilku zaledwie słowach z Ewangelii św. Marka o powołaniu Dwunastu: «Potem (Jezus) wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszedli do Niego» (Mk 3, 13) – pisał Jan Paweł II w Posynodalnej Adhortacji Apostolskiej „Pastores dabo vobis”. Te słowa stały się ważne dla 7 kapłanów diecezji toruńskiej, którzy 18 stycznia obchodzili 50. rocznicę święceń kapłańskich.

24 stycznia miała miejsce uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem bp. Andrzeja Suskiego. Mszę św. koncelebrowali Księża Jubilaci wraz z ks. prał. Krzysztofem Lewandowskim, rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu. Uroczystość zgromadziła wielu gości. Obecni byli: księża kanonicy Kapituły Katedralnej Toruńskiej, proboszczowie oraz wikariusze toruńskich parafii, księża profesorowie wykładający w Wyższym Seminarium Duchownym, siostry pasterki ze Zgromadzenia bł. Marii Karłowskiej oraz liczna społeczność seminaryjna.

Msza św. rozpoczęła się pieśnią „Jubilato Deo”. Ksiądz Rektor powitał zgromadzonych, podkreślając doniosłość uroczystości i ważność jej przesłania dla alumnów.

W homilii Ksiądz Biskup wracał wielokrotnie do pieśni na wejście. Podkreślił ważną rolę kapłana dla wspólnoty wierzących. Kapłaństwo jest reali-

zacją Jezusowego wołania: „Pójdź za Mną”. Eksce-lencja skierował swoje słowo zarówno do Czczigodnych Jubilatów, jak i seminarzystów. To właśnie ci kapłani, którym przyszło żyć w bardzo trudnych czasach, mają stanowić wzór posłuszeństwa powołaniu, do którego wzywa Chrystus. 50 lat posługi kapłańskiej świadczy o wielkiej miłości, jaką Jubilaci żywią do Jezusa Chrystusa. „Przyszło wam żyć w czasach komunizmu. Decyzja o wstąpieniu w progi Wyższego Seminarium Duchownego była decyzją, jak na tamte czasy, heroiczną” – mówił Ksiądz Biskup. Doceniony został także wkład Księża Jubilatów w organizację struktur diecezji toruńskiej. Została ona ustanowiona 25 marca 1992 r. bullą „Totus Tuus Poloniae Populus” w dniu, w którym Kościół obchodzi Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. „Był to okres bardzo ważny, wszystko było nowe, trzeba było porzucić to, co stare, i iść w nieznanne. Dzięki Bożej pomocy udało się” – podkreślił Biskup Andrzej.

Po Komunii św. zostało odśpiewane uroczyste „Te Deum” ze słowami i melodią, które pochodzą ze Śpiewnika Diecezji Chełmińskiej z 1928 r. Dla wspólnoty seminaryjnej złoty jubileusz kapłaństwa miał również szczególny wymiar. Wyrazem tego były życzenia, które złożył Czczigodnym Jubilatom dziekan alumnów Marcin Furman. Podkreślone zostały ideały, jakie przyświecały i nadal przyświecają Kapłanom Jubilatom – zaufanie i bezgraniczna miłość do Pana Jezusa, oddanie się Mu na wieczność. Wieloletnia posługa Jubilatów przyczynia się do szczęścia Kościoła, umocnienia wierzących oraz wzbudzania nowych, licznych i świętych powołań kapłańskich i zakonnych. Seminarzyści otaczają Jubilatów nieustannie szacunkiem i modlitwą. Wyrazem wdzięczności była pieśń „Radosnym

Czczigodni Jubilaci:

ks. Aleksander Bejger,
ks. Tadeusz Brodzik,
ks. Franciszek Kamrowski,
ks. Antoni Kitzermann,
ks. Bolesław Lichnerowicz,
ks. Feliks Miszewski,
ks. Tadeusz Nowicki,
ks. Andrzej Wawrzyniak,

dziękowali za dar powołania kapłańskiego najpierw w Pelplinie, a 6 dni później w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu

Boże”, opracowana na podstawie wiersza bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, którą zebrani odśpiewali z radością.

Ks. inf. Tadeusz Nowicki, który przemawiał w imieniu Jubilatów, nie krył wzruszenia. Podkreślił, jak ważne jest iść za Jezusem Chrystusem, nie oglądając się wstecz. „Dobry kapłan to taki, który pragnie kroczyć za Panem Jezusem do końca życia” – mówił Ksiądz Infułat. Bp Andrzej Suski złożył na ręce Jubilatów podziękowanie w imieniu diecezji toruńskiej. Docenił zasługi, jakie Czczigodni Jubilaci włożyli we wspólne dzieło.

Pamiętką, która przez wiele lat będzie służyła alumnom toruńskiego Seminarium, są nowe stacje drogi krzyżowej. Jako wyraz wdzięczności Księża Jubilatów wobec Księża Biskupów, diecezji oraz społeczności seminaryjnej zostały przekazane na rzecz Seminarium.

Kleryk Łukasz Przyjemski